

## NAGA PRAWDA

Odniosłem wrażenie ostatnio, iż nie wszyscy mają pojęcie co to jest i czemu służy Komisja Dyscyplinarna. Zaczę od Adama i Ewy. KD powołuje Zarząd MZBS i stanowi ona dolny element „wymiaru sprawiedliwości brydżowej”. Komisja jest czymś w rodzaju Sądu Okręgowego. Różni się drobiazgami od tego sądu.

A/ W SO zasiadają sędziowie, którzy na ogół nie znają osobiście sądzonych w odróżnieniu od KD, której członkowie znają osobiście praktycznie wszystkich.

B/ Sędziowie mają środki materialne do sądenia, KD ich nie ma.

C/ I ważne - od wyroku SO można się odwołać zachowując odpowiednie procedury, a od decyzji KD niekoniecznie bo byle telefon z Warszawy zmienia jej ustalenia i potrzebna jest interwencja Zarządu MZBS.

**Komisja Dyscyplinarna, Zarząd i członkowie MZBS to nie jest towarzystwo wzajemnej adoracji. KD musi występować w obronie normalności na naszym terenie brydżowym. Czasami jest to nieprzyjemne działanie bo trzeba w sposób wyważony ale jednak skuteczny upomnieć człowieka do którego prywatnie odczuwamy sympatię. Ale przecież nie ma w tym nic dziwnego, wydawane decyzje nie mają żadnego podtekstu osobistego!!** Nie po to została KD powołana by spijać sobie z dzióbków z „grzesznikami”. Mocno niepokojące są dochodzące do mnie głosy, że niezbyt lubiany brydżysta powinien być przez nas traktowany jak trędowaty, a ten lubiany łagodniej. Wiem i dostrzegam grzechy tego pierwszego, ale czy ktoś kto nagrzeszył odbył stosowną karę nie ma prawa czuć się w środowisku brydżowym w miarę bezpiecznie? Czy już teraz zawsze wszyscy mają go prawo „flekować”? Niebezpieczne jest takie myślenie nie żyjemy wszak w dżungli. **Do regulowania wszystkich kwestii w trakcie turnieju jest tylko SĘDZIA.** Powtarzam to do znudzenia, ale jednocześnie warto by sędziowie odważniej sięgali po środki dyscyplinujące wynikające z Regulaminu Zawodów. Po krótkim okresie „niepokojów społecznych” wrócimy do normalności.

Przy okazji sędziowania omówię zabawny, acz niezbyt miły incydent z ostatniej środy. Przy stoliku tuż przy scenie siedziało sobie dwóch panów (bez nazwisk) powiedzmy T.B. i R.S. Runda się już skończyła grano tylko na pojedynczych stolikach. Jaki jest wtedy szum i gwar na sali wszyscy wiemy, własnych myśli nie słysząc. Owych dwóch panów szmerząc do siebie jak dwa niewielkie strumyki (potwierdzam bo byłem przy tym) omawiało temat narciarski. I nagle nad ich głowami jeden z kolegów (bez nazwisk) zakrzyknął wielkim głosem „**PANIE SĘDZIO TYCH DWÓCH GRACZY PRZESZKADZA NAM GRAC, PROSZĘ ICH WYPROSIĆ NA KORYTARZ**”. Pozazdrościć głosu, w operze byłby pierwszym. Ktoś o słabszym sercu, stojący blisko, mógłby zejść. Sala przez chwilę zamilkła tak wielka była jego siła rażenia. Sędzia był o 2 metry więc intencja tego wielkiego krzyku była chyba inna, trochę nawet się jej domyślałem. Od siebie powiem, że znam osobiście sędziego od lat i choć nie jest on najmłodszym w okręgu brydżystą, to nie zauważyłem u niego głuchoty.

Dobre obyczaje brydżowe nakazują by sędziego wzywać o pół tonu podniesionym głosem „Panie Sędzio” a wyłuszczenie sprawy prowadzić już normalnym głosem po cichu przy stoliku. Bo tak to wzywający, skądinąd wielce utytułowany kolega, mocno się kompromituje. Wydaje mi się, że sprawa dojrzała do tego by ktoś z zarządu z talentem pedagogicznym udzielił krótkiego instruktażu na temat brydżowych zachowań. Ja myślałem, że odkąd z nieznanymi powodów, przestał przychodzić kol. Adaś Serafin nie będzie już nikogo kto w „bitewnym zapale porozdaniowym” potrafi wydobyć z siebie dźwięk silniejszy niż cały sektor kiboli Cracovii. Proszę, myliłem się.

Tadek Biernat

PS

Tak dla przypomnienia, ciągle obowiązuje stary Regulamin Dyscyplinarny (beznadziejny i mocno przeze mnie krytykowany) a w nim jest paragraf 42 (szkoda, że nie 44 :)).